Rok XIII^ty. Nr. 25.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela trzecia po Zielonych Świątkach*, dnia 17. Czerwca 1849.

Religia.

Święty Leon dziewiąty, Papież.

(Dalszy ciąg.)

Wzorowy ten biskup starał się także przywrócić w obrządkach religijnych ową świetność i wspaniałość, która uderzając oczy ludu, zagrzewa go do pobożności i uszanowania dla religii. Kościoły zostały gustownie ponaprawiane; śpiewy kościelne przekształcone, i porządek zaprowadzony po wszystkich kościołach dyecezyi Toul. Uszczęśliwiony Brunon takiemi postępami, pod okiem jego dokonanemi, chwałę tego dzieła przyznawał jedynie temu, od którego pochodzi wielki dar doskonałości. Uważając siebie za ojca swoich dyecezyan, okazywał się zawsze uprzejmym i uczynnym dla wszystkich, a szczególnie dobrym dla ubogich. Miłosierność jego dla nich, nie znała granic; każdego dnia bowiem karmił ich wielką liczbę, własnemi rękami im usługiwał, i umywał nogi, chcąc tym sposobem naśladować uniżoność Zbawiciela. Tyle cnót nie ochroniło go jednak od zawiści. Niektórzy panowie zazdroszcząc, że takie zaufanie posiadał u cesarza, starali się podać w podejrzenie postępki jego, i kilkakrotnie go zaskarżyli. Lecz Konrad z łatwością poznał w tém potwarz, a ufność jego w świętym biskupie jeszcze się bardziéj powiększyła. Zaraz nawet dowiódł tego, powierzając mu ważne poselstwo do króla Roberta. Brunon sprawił się na niém jak rozumny i mocnego charakteru człowiek, i jego staraniem pokój już prawie zamieszany, ustalony został we Francyi i w cesarstwie.

Trudne to jednak były czasy, wielkie zgorszenia trapiły Kościół Boży. Od lat kilku wiele bardzo antypapieżów następowało jeden po drugim, a Damazy II. prawnie wybrany, legł pod razami swych nieprzyjaciół, po dwudziestotrzydniowém papieztwie. — W Rzymie, burzonym przez rozliczne nieprzyjazne sobie stronnictwa, nierząd i łupieztwo tylko panowały. Prawości w wyborach już więcéj nie było. A jednak w pośród takiego nieładu, Bóg nie opuścił Kościoła swego. Powszechne zgromadzenie prałatów i panów cesarstwa, zwołane było do Worms, za zgodą cesarza i prałatów z Rzymu przy-

byłych. Zgromadzenie to obowiązane do wybrania głowy Kościoła, wiedziało dobrze, że trzeba było takiego wynieść na Papieża, któryby cnotami swemi i talentami umiał zjednać powagę, a z wiadomością kanonów połączył mocne usiłowanie, żeby były wykonane. Wybór nie długo był wątpliwy. Wszystkich głosy połączyły się na wybór biskupa z Toul. Święty, który był obecny na zgromadzeniu, słysząc imie swe ogłoszone, jakby piorunem rażony został. Wszystkich też sposobów użył do odwrócenia od siebie tak wielkiego ciężaru, pod którym lękał się upaść; lecz ani prośby, ani łzy jego, nie mogły zachwiać biskupów, którzy wytrwali w swojém piérwszém postanowieniu. Zdał się nakoniec Leon, ale z warunkiem, żeby duchowieństwo i lud Rzymski wybór soboru Wormskiego utwierdzili.

Po rozwiązaniu zgromadzenia, powrócił do Toul, dla odbycia święta Bożego narodzenia roku 1048. Pożegnawszy potém lud swój, udał się w drogę do Włoch, bez żadnego orszaku, w sukni pielgrzymskiéj. O kilka mil od Rzymu zsiadł z konia, i naśladując wiernie piérwszych apostołów, chciał wnijść boso do miasta. Za przybyciem do wielkiego Kościoła, zdał zaraz sprawę z elekcyi swojéj duchownym i ludowi, którzy tam byli zebrani, oświadczając, że ją za żadną uważa, jeśli nie zostanie potwierdzoną nowym ich wyborem, który podług niego jeden tylko był kanoniczny. Zgromadzenie się ani chwili nie wahało. Jednozgodnemi głosy został powtórnie wybrany i uroczyście na stolicę apostolską podniesiony pod imieniem Leona IX., 12. Lutego roku 1049.

Leon rozpoczął papieztwo swoje od zreformowania nadużyć, które się do Kościoła wcisnęły, przez odszczepieństwa, powstałe z powodu ostatnich antypapieżów. Symonija, zwłaszcza w téj epoce zamieszań, bardzo się upowszechniła; święty Papież odnowił zatém dawne dekreta, a dla położenia końca od razu i pewniejszego zapobieżenia złemu, złożył z urzędu kilku biskupów, którzy się dopuścili téj zbrodni. Zdołał także obalić nieprawe z pokrewnymi małżeństwa, które się były bardzo zagęściły pomiędzy szlachtą, i poczynił wiele mądrych urządzeń, do utrzymania karności potrzebnych. Leon, jako pasterz powszechny, rozciągnął troskliwość swoją do wszystkich Kościołów, i dla tego poczytał za obowiązek swój, dla dobra Chrześcian, zwiedzić różne strony Francyi i Niemiec. Wszystkie swe kroki odznaczając uczynkami religijnemi, zachęcał dobrych biskupów, pomagał słabym, a składał tych, którzy charakterowi swemu uwłóczyli. Poświęciwszy w Reims Kościół opactwa świętego Remigiusza złożył tam koncylium, na którém dawne kanony przeciw Symonii i małżeństwu księży odnowił. W Moguncyi zwołał nowe koncylium, gdzie się czterdziestu biskupów zebrało, i na którém też same nadużycia wyklęte zostały. Inne sprawy powołały go do Alzacyi; ta bowiem kraina burzona była domowemi kłótniami możnowładzców krajowych, którzy sobie przywłaszczali prawo wzajemnego mszczenia się za krzywdy prywatne, ogniem i mieczem. Leon zebrawszy ich w je-

dno powszechne zgromadzenie, powagą charakteru i cnót swoich dokazał tego, że uczynili między sobą tak zwane „przymierze Boskie.“ Zabawił kilka miesięcy Papież święty w téj krainie, która była ojczyzną jego, i poświęcił tam wiele Kościołów opackich i parafialnych. Wszędzie, kędy przebywał, zostawując ślad pobożności i gorliwości swojéj, błogosławił ludy, które się tłumnie zbiegały na spotkanie jego, i okazywały mu radość i wdzięczność swoję.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo rolne.

Cykorya.

(Dokończenie.)

„Wszystko to dobrze, Panie Wokomonie,“ rzekł Stanisław, co się temu wszystkiemu dokładnie, bez przerywania, przysłuchiwał: „wszystko to dobrze; Podróżnik znam doskonale, ale proszę co z jego korzeniem robić? któż to kupi? na co on służy?“ Na to Ekonom: „Nie wiécie, do czego to Cykoryi używają? przecie do kawy.“ Stanisław: „Aha! to to z Podróżnika robią Cykoryą! Człek téż nie dzisiejszy i tegom nie wiedział, chociaż moja nie raz mi téż kawy ugotuje, ale z marchwią najczęściéj, bo jéj się na Cykoryą nie chce wydać grosza, a marchew ma w domu.“ „Otóż,“ przerwał Ekonom, „gdy sami chodować będziecie Cykoryą, czyli Podróżnik, to już wasza marchwi da pokój, bo lepsza kawa z Cykoryą, jak z marchwią. — Ale posłuchajcie, jak to tu daléj mówi o téj Cykoryi:

W fabrykach, korzenie Podróżnika krają za pomocą machin w kawałki, suszą je w piecach, potém palą jak kawę, aż nabędą ciemno-brunatnego koloru, a nakoniec mielą. Z pięciu do sześciu cetnarów świéżych korzeni, ledwo będzie cetnar jeden palonéj Cykoryi.

Ponieważ palona i mielona Cykorya, gdy leży w stósach wielkich, ma własność prędkiego grzania się i zapalenia, i bardzo z powietrza wilgoć w siebie wciąga, dla tego fabrykanci sypią ją zaraz w paczki, które przyzwoicie napełniwszy, stawiają otwarte na półkach; takowe po kilkunastu dniach tyle przyciągają wilgoci, i przez to o tyle więcéj dostają wagi, że z trzech czwartych części funta wsypanéj Cykoryi, otrzymują funt cały, która oprócz tego przez przyciągnioną wilgoć tak w paczkach twardnieje, iż sądzićby można, że umyślnie ubitą została.

Wiadomo jest, że Cykorya używa się jako przyprawa do kawy, i że po większéj części ludziom kawa bez Cykoryi już nie smakuje, tak dalece, iż nawet w czasach teraźniejszych, w których kawa dosyć jest tanią, używanie Cykoryi coraz bardziéj się rozszerza.

Przyjmując, że u nas pięćkroć stotysięcy osób dziennie kawę pija, i że każda do swojéj porcyi używa tylko jednę czwartą łóta Cykoryi, potrzeba stodwadzieścia pięć tysięcy łótów, czyli trzytysiące dziewięćset i sześć funtów, albo trzydzieści dziewięć cetnarów dziennie palonéj Cykoryi, czyli rocznie: trzynaście tysięcy dziewięćset trzydzieści pięć cetnarów; do których zrobienia potrzeba przeszło siedmdziesiąt tysięcy cetnarów korzeni. Widać ztąd, jak znacznéj wagi jest chodowanie Cykoryi dla całego kra-

ju i dla wielu pojedyńczych gospodarzy. Nawet na potrzebę domową, dla familii, w których codziennie używanie kawy z Cykoryą jest w zwyczaju, uprawa jéj w mniejszéj ilości jest bardzo korzystną.

„Kiedy tak,“ rzekł Stanisław, „to trzeba zrobić na małym kawałku ziemi doświadczenie, proszę tylko o wystaranie mi się o dobre siemię.“ „Nie zapomnę ja o tém,“ odezwał się Ekonom. „Późniéj sami je sobie zbierać możecie, biorąc w jesieni kilkadziesiąt korzeni najpiękniejszych, i zasadzając je na zimę w ogrodzie, na jednę stopę jeden od drugiego. Wyrachowano, że pięćdziesiąt dobrych roślin daje funt nasienia.“

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(Ciąg dalszy.)

Solanum dulcamara, Psionka, Słodkogórz; w aptece: *Stipites dulcamarae, s. Amarae dulcis*; ma łodygę 2—3 łokciową, na płoty i krzewy pnącą się; liście pojedyńcze, górne strzałkowate; korony pięcio-kątne; kwiaty w Czerwcu gronkowe, błękitne; jagody soczyste, czerwone. Rośnie na miejscach wilgotnych. Rozmnaża się z korzeni i nasion; smak rośliny nieco gorzki, a potém słodkawy, osobliwie kory z pręta i gałązek. Z wodą, winem, lub mlékiem, jak herbata gotowana i zażyta, rozwalnia, zbytnią ostrość przytłumia, zamulane naczynia otwiera, odchód flegmy, potu, moczu pomnaża, i w części ma skutki narkotyczne. W niedostatku kosztownéj Sasaparylli, może ją zastąpić, lecz ostrożnie, i nie bez przepisu lekarza, dla wspomnionego działania jéj na nerwy.

Symphytum officinale, Żywokost lekarski; w apt.: *Radix herba et flores consolidae majoris, s. Symphyti*, ma łodygę gałęzistą, u góry skrzydlatą; liście długie, jajowato-lancetowate, u dołu zwężone, kielichy ostre, kwiaty czerwone, lub białe, po jednéj stronie pręta w grzywę skupione; korzeń wielki. Roślina krajowa; rośnie na miejscach wilgotnych. Łatwo się sama rozmnaża z nasion i korzeni. Mogłaby zdobić kląby, gdyby nie rozrastała się zbytecznie. Korzeń, który jest pełen flegmistego soku, ma skutki lekarskie, podobne do innych klejowatych, a nadto ściągające. U pospólstwa, nie tylko ludziom, ale i źwierzętom uważa się za użyteczny w złamaniach kości; zkąd téż nazwisko: „Żywokostu,“ mu nadano.

Synapis alba, Gorczyca biała; ma łodygę łokciową, gładką, lub nieco włosistą; liście lirowato-piérzasto-dzielne, strączki przewiesiste, włosami najeżone; kwitnie żółto przez Czerwiec i Lipiec. Pochodzi z cieplejszych krajów; w ogrodach przyswojona. Rozmnaża się na wiosnę z nasion, rzadko zasiewanych, na grzędach zwyczajnych ogrodowych. Jest gatunek z czarném nasieniem, lecz biała łagodniejszą i piękniejszą daje mąkę. Nasienie wschodzi dnia piątego, a w przechowaniu do lat trzech nie traci swojéj płodności. Smak ma ostry, zapachu prawie żadnego; oléj z nasienia wybity jest łagodny. Używa się do musztardy i zewnątrz do synapizmów.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)